

Jan Lechoń

* * *

Na niebo wypływają białych chmurek żagle,
Od twojej płynie strony niebieska fregata,
Nie do mnie, nie od ciebie. I poczułem nagle,
Że już nigdy nie będzie, jak zeszłego lata.

Noc przyjdzie księżycowa i w twoim ogrodzie
Na srebrnej trawie cienie ułoży ogromnie.
A później będzie koła rysować na wodzie,
Gdy będziesz szła ogrodem nie ze mną, nie do mnie.

przypisane Wandzie

Marmur i Róża

Vides ut alta stet...

O Tobie myślę dzisiaj w ten czas bezrozumny
Wrzasków tłuszczy bezbożnej i pochlebców szumu,
Coś uszedł między mirty i białe kolumny
Od nadętych pyszałków i tępego tłumu.

I tylko co najlepszych wokół siebie zwołał,
I licząc złote strofy, i sącząc płyn złoty,
Wśród tylu burz i pokus wolnym zostać zdołał
I nie zrzekł się rozkoszy nie zdradzając cnoty.

Więc chociaż wielkim klęskom muszę dotrwać wiernie
I choć mi nie przystoi rozstać się z żalobą,
W ten jeden letni wieczór chciałbym przy falernie
Na Soracte pod śniegiem - patrzeć razem z Tobą.

Skowronek

Padł granat i rozburzył ten stary kantorek,
Przy którym płakał Gustaw po stracie kochanki,
Spłonął w Września płomieniach kolumnowy dworek,
Ten z czarnym fortepianem dworek z "Warszawianki".

Ciche domy dzieciństwa, gdzie się błogo śniło,
Książki niegdyś czytane z płomieniem na twarzy,
Wszystko, wszystko, co nasze, do kości z cmentarzy,
Wydane na zagładę lub w proch się zmieniło.

Chorału Bacha

Chorału Bacha słyszę dźwięki,
Na niebo ciągną szare mgły
I wszystko mi już leci z ręki:
Miłość i rozkosz, prawda, sny.

I w którąkolwiek pójde stronę,
Wszędzie jesienny chrzęści chrust.
A jeszcze nic nie załatwione
I nie odjęte nic od ust.

Patrz! Dzikiej róży krzak serdeczny
W wichurze zeschnęły traci liść.
Ach! I Sąd jeszcze Ostateczny,
Na który trzeba będzie iść.

Co noc

Co noc, gdy już nas nuda bezbrzeżna ogarnia,
Gdy czczość jałową w myśli, w sercu pustkę mamy,
Wypluwa nas na miasto knajpa lub kawiarnia,
I błądzimy bez celu po zamknięciu bramy.

A potem: łomotanie czasem półgodzinne,
Nim wreszcie stróż zaspany obudzić się raczy,
I myśl: zabłądzić w końcu przed drzwi jakieś inne,
Co prowadzą do "Lepiej" lub choćby "Inaczej".

Wiersz Mazowiecki

Cóż to przyszło ci do głowy?
Cały łowicz kolorowy,
Białe włosy małych dzieci
I jabłoni biały pąk.
Rażny powiew z tamtej strony,
Baby niosą feretrony.
Cóż to w oczach twoich świeci?
Książka leci z drżących rąk.

Nie gardenie ani lilie,
Nie Italie nie Brazylii,
Tylko jaskry, tylko mleczko

Wśród zielonych trawy smug.
Chcemy, chcemy utrudzeni,
Tamtych kwiatów i zieleni,
I tej drogi, co się wlecze
Pod ubogiej chaty próg

Jak patrzyło kiedyś dziecko
Na wieś biedną, mazowiecką,
Na zorane kartofliska,
Na wiślany biały piach,
Spod znużonej mej powieki
Widzę ciebie widzę z bliska
W każdej myśli, wszystkich snach.

Harfa w nocy

Ażeby mnie umocnić w wierze,
Wzbudzić marzenie, złamać lęk,
Przez całą noc w kaloryferze
Dzwonił dziś cudny harfy dźwięk.

Nikt nie dociecze, z jakich przyczyn
Tajemnych sił przyrody mózg
W najdoskonalszy sztuki wyczyn
Zmienił rytmiczny wody plusk.

Więc któż uwierzyć mi zabroni,
Ze to był dla mnie koncert ten,
Ze to Stróż Anioł z harfą w dłoni
Przerwał mi graniem groźny sen?